

DODATEK ILUSTROWANY



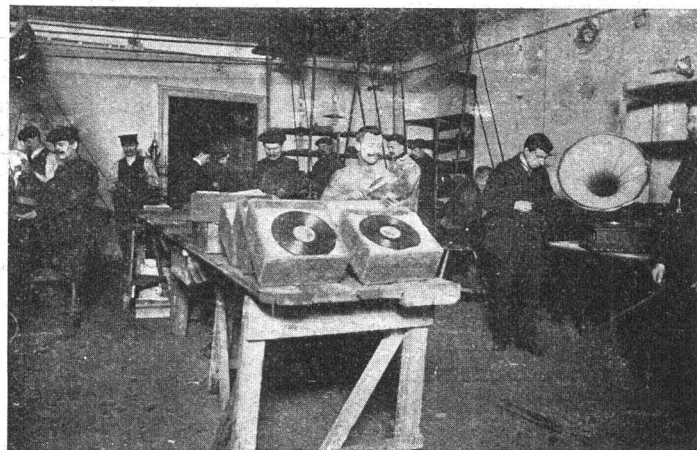
Gabinet zarządzających.



Buhalterya.



Ekspedycja.



Przygotowywanie matryc.

Zpostępów przemysłu krajowego.

Płyty gramofonowe „Syrena-Record”.

O postępach, jakie robi gramofon w całym świecie ucywilizowanym, a właściwie o jego zdobycach i tryumfach, pisaliśmy nieraz w naszym „Świecie”. Kraj nasz, podobnie jak i inne, korzysta coraz to szerzej i w coraz to szybszym tempie z tego epokowego wynalazku, który stał się zwłaszcza błogosławieństwem prowincji: domów w mniejszych miastach, gdzie nie ma ani teatrów, ani koncertów i dworów wiejskich, jak i mieszkań funkcyjarszów rolniczych, leśniczych, kolejowych i t. p. Gramofon niesie wszędzie szlachetną i piękną rozrywkę, a ponieważ staje się coraz to tańszy, poczyną nawet

„zaglądać pod strzechy”.

Należy czytelników naszych poinformować, że przemysł gramofonowy nie jest już całkowicie obcym i że przestajemy płacić haracz fabrykantom niemieckim, angielskim i innym.

Mamy w kraju fabrykę płyt gra-

mofonowych i ta rozwija się wprost znakomicie.

Istnieje ona od trzech lat. Pełen energii i pomysłowości przemysłowiec, p. Juliusz Fajgenbaum, zapoznał się z wyrobem płyt gramofonowych, zebrał poważne kapitały — sięgające pół miliona rubli, — utworzył towarzystwo komandytowe, założył w kraju fabrykę, i na czele jej postawił znakomitego specjalistę, inżyniera szwedzkiego, p. Karola Zandahla.

Fabryka znajduje się na ulicy Pięknej, nr. 33, w pobliżu Marszałkowskiej, a choć zajęła cały pawilon dwupiętrowy, parterowe ubikacje Korpusu Głównego i osobny budynek na pomieszczenie parowego kotła, jest jej bardzo ciasno.

P. Juliusz Fajgenbaum, który pozwolił obejrzeć swoją fabrykę i zapoznać się z nowym przemysłem wprowadzonym przez niego do kraju naszego, mówi mi:

— W tym roku przechodzimy na towarzystwo akcyjne. Wtedy też rozpoczniemy zaraz budowę własnej fa-

bryki, na własnym placu, co stało się już dla nas koniecznością. Płyty nasze zyskały tak ogromny zbył w całym imperium, a także i zagranicą, w Galicyi i Poznańskim głównie, że musimy się rozszerzyć i ostatecznie zainstalować we własnych ubikacjach, aby wydażyć zamówieniom. Obecnie bowiem ledwie, że z wysiłkiem nadmiernym, jesteśmy w stanie to uczynić.

Byłem ciekaw, ile dziennie płyt produkuje nasza krajowa fabryka?

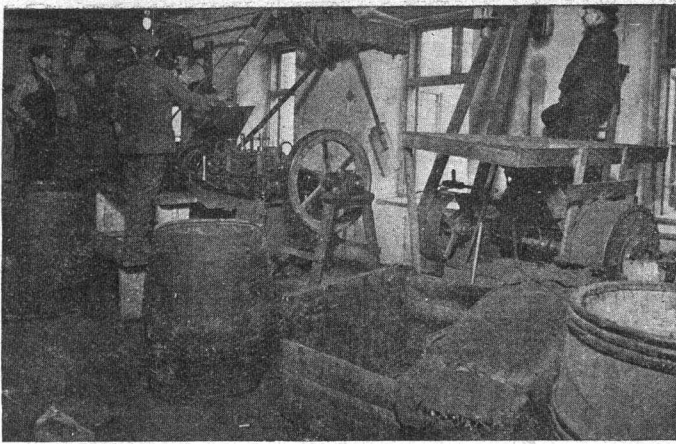
Otóż sześć tysięcy!

I każda płyta jest dwustronna.

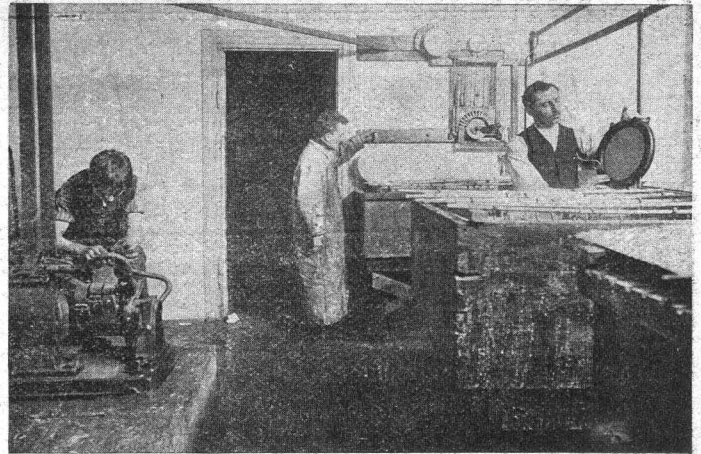
Uprzejmości pełen właściciel fabryki, objaśnił mnie, że płyty Syrena-Record usunęły z rynku naszego wyroby berlińskie, prawie zupełnie. Jedynie tylko niektóre niemieckie płyty, jak np. śpiewające pewne arye wagnerowskich oper, nie grywanych u nas, mają na rynki tutejsze przystęp, oczywiście, bardzo ograniczony. Te masy płyt niemieckich, które zalewały kraj nasz przed paru zaledwie laty, obecnie Syrena-Record wypchnęła.

I to nie tylko z polskiego rynku.

— Tylko czwartą część produkcyi naszej sprzedajemy w kraju — mówi mi p. Juliusz Fajgenbaum. — Trzy



Mieszanie pierwszych materiałów.



Galwanoplastyka.

czwarte idzie do imperium, gdzie trudno było by, doprawdy, znaleźć zakątek, do którego by nasze płyty niedotały.

Ten eksport imponujący — to nowe zwycięstwo wprowadzonego do kraju przez pana Fajgenbauma przemysłu, tak na wskroś modernistycznego.

Dodajmy, aby fabrykę *Syrena - Rekord* scharakteryzować, że zajmuje ona w Europie trzecie miejsce pod względem wyrobu płyt, a w całym imperium istnieją tylko dwie fabryki.

Trochę liczb ilustruje działalność tej fabryki naszej:

Aby wyrobić dziennie 6000 płyt dwustronnych, potrzeba personelu, dochodzącego do 150 ludzi, między którymi wielu jest specjalistów krajowców, znakomicie wykwalifikowanych pod umiejętnym kierunkiem p. Zandahla. Cztery tysiące odbiorców wyrobów *Syrena-Rekord* nie mają nigdy dość nowości, które trzeba produkować bez ustanku. To też nasza fabryka posiada własną orkiestrę, pod dyktando prof. Hirszfelda, Marka Ulszteina i p. Pawelki, kapelmistrza pułku gwardii a różnym artystom za śpiew i granie solo wypłacała w roku 1910 przeszło sto tysięcy rubli honorarium. W katalogach *Syrena-Record*, znajdziecie do pięciu tysięcy numerów.

I co to za soliści naśpiewali te płyty?

Nie brak ani jednego nazwiska z tych, które są ulubionymi publiczności naszej. A więc zanotujmy na pierwszych miejscach tej długiej listy: Messalównę, Tracikiewiczównę, Kaweczką, Cwiklińską, Redo, Szczawińskiego, Rapackiego, a wśród śpiewaków operowych: Dygasa, Ostrowskiego, Szterna Tracewską. Z pomiędzy artystów komedycznych: Fertnera i Pawłowską.

Do bogatego katalogu wydawnictw gramofonowych *Syrena-Record* wkrótce włączona zostanie poważna nowość, którą publiczność nasza powita niezawodnie z żywym zadowoleniem. Oto nasza firma przygotowuje płyty z najulubieńszymi ustępami wszystkich znanych oper polskich. Najlepsi nasi artyści i artystki wezmą udział w nagraniu i naśpiewaniu tych płyt.



Prasownia.

Zwiedziłem szczegółowo fabrykę warszawskich płyt, przez co naocznie przekonałem się, jak ten nowy przemysł jest wysoce skomplikowanym i wymagającym wielkiej precyzji wykonania.

Sama kompozycja, z której się fabrykuje płyty, składa się z mnóstwa elementów, pomiędzy którymi jest gutaperka, szerek i wełna, — materiały, dotychczas nigdy nie kombinowane. Naśpiewanie samo daje płytę woskową. Ta płyta w kąpiel galwanoplastycznej daje kliszę miedzianą, stanowiącą negatyw. A dopiero z tego negatywu otrzymuje się klisza ostateczna, pod olbrzymim ciśnieniem prasy hydraulicznej, zdolnej dać presję 50 tysięcy funtów. Ponieważ takie kolosalne ciśnienie wywiera duże ciepło, a klisza nie może się rozgrzać za bardzo, bo wtedy niezachowała by nagrania, przeto osobne urządzenie ochładza ustawicznie matryce, odciskające klisze.

Oto w kilkunastu wierszach streszczony przebieg fabrykacji, który nie może mieć jednak żadnych innych pretensji, oprócz dania pierwszego, najbardziej pobieżnego i z konieczności bardzo niedokładnego pojęcia, o tej pełnej interesu fabrykacji.

Chodziłem pełen podziwu z sali do sali, i z piętra na piętro, śledząc wyrób płyt, od mieszania pierwszych materiałów, do naklejania etykiet na gotowym wyrobie, — i podziwiałem

energię warszawskiego przemysłowca, który zdobył się na odwagę wprowadzenia u nas tej fabrykacji, nie mającej na miejscu nic gotowego: ani ludzi, ani maszyn.

Nowy ten przemysł, raz postawiony na tym poziomie, jaki pozwala na prowadzenie zwycięskiej walki z zagranicznymi wyrobami, należy jednak bezustanku utrzymywać na dawnej wysokości. Taka fabryka jest prawdziwą nakładową firmą, która ciągle wydaje nowe numery.

Syrena - Rekord posiada też już bibliotekę swoich katalogów, co miesiąc bowiem należy klientelę zawiadomić o nowych wydawnictwach. Arya z nowej operetki, dowcipna piosenka kabaretowa, stający się

modnym walczyk, zręczny monolog, to wszystko w zakresie muzyki produkuje, przyswaja sobie i popularyzuje wielkie miasto. *Syrena-Rekord* pochwytytuje na płyty swoje i rozsyła do wszystkich zakątków kraju; dzięki tym znakomitym płytom, cała prowincja stale poinformowana jest o tem, co Warszawa śpiewa i nuci, czem się wzrusza i bawi. Nowy wynalazek w ręku warszawskiego fabrykanta wydaje maksimum usługi: przyjemności i korzyści, do jakiej jest wogóle zdolny.

Korzystam ze sposobności wreszcie, aby dopełnić tu pewnem koniecznem sprostowaniem artykuł mój niedawny, poświęcony rozwojowi gramofonu. To, co tam mówiłem (№ 3 r. b.) o wystrzeganiu się naśladownictwa, nie może się, oczywiście, stosować do znakomitych wyrobów fabryki warszawskiej.

Naśladownictwa jest w tej branży dużo. I właśnie publiczność, która kupuje płyty, powinna baczną uwagę zwracać na firmę, która na płytce jest odbita.

Antony.

